

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen. na pocztach 75 fen. z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielnny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Przew. ks. Smoczyński, kierownik ostatniej pielgrzymki polskiej do Rzymu, ogłasza w „Ozanie“ co następuje: Na mocy polecenia J. Emin. Ks. Kardynała Dunajewskiego, księcia biskupa krakowskiego mam zaszczyt upraszać Sm. Redakcją o podanie do publicznej wiadomości iż pielgrzymka polska do Rzymu na jubileusz biskupów Ojca św. Leona XIII. wyruszy z Krakowa mniej więcej dnia 5 kwietnia br. po południu. Na ten bowiem czas toczą się układy z kolejami żelaznymi tak austriackimi jak i włoskimi.

Pielgrzymi zatrzymają się jeden dzień w Padwie, jeden dzień w Loreto i jeden dzień w Asyżu. W Rzymie zabawią dni dziesięć to jest od 10 kwietnia rano do 19 wieczorem tegoż miesiąca. Z powrotem pojedą przez Florencję, Bolonię, Wenecję i Wiedeń, z prawem zatrzymywania się w tych miejscach tak długo, aby cała podróż od dnia wyjazdu do powrotu do Krakowa wyniosła dni 60. Z Rzymu przysługuje im prawo zrobić wycieczkę do Neapolu za połowę ceny jazdy. Oraz mogą w północnych Włoszech za połowę ceny zwiedzić Medyolan i Turyn.

Ceny jazdy z Krakowa do Rzymu jak wyżej i z powrotem do Krakowa, będą mniej więcej takie: I klasa 110 złr. (200 m.), II klasy 80 złr. (150 m.), III klasy 50 złr. (85 m.)

Blizsze warunki po ukończeniu umowy z kolejami będą miał zaszczyt cokolwiek później podać do publicznej wiadomości.

Tenczynek, poczta Krzeszowice, d. 3. 2. 1893.

Ks. Dr. Win. Smoczyński.

Co słyszać w świecie?

Od czasu do czasu trafia się jaki sprawiedliwy Niemiec, któremu to wieczne szczucie na Polaków i ta chęć wytepienia polskiej mowy samemu się nie podoba, bo widzi, że to niesprawiedliwość. Teraz jakiś

pan Abramowski z Działdowa, podobno pastor protestancki, takie słowa napisał w berlińskiej gazecie „Reichsbote“ w obronie języka polskiego, a ku nauce zażartych gazet niemieckich:

„Istnieją gazety które skoro tylko coś polskiego gdziekolwiek się poruszy, zaraz w głębi jako groźne widmo widzą powstające państwo polskie. Wskutek takiej przesady nie można dojść do trzeźwego sądu, ani co do istniejących, ani co do przyszłych środków, któreby zdolne były poprzeć germanizację. Chciałoby nie tylko język polski wyprzeć zupełnie ze szkoły, ale nawet gdyby to było możliwe, chciałoby go wywalić z Kościoła. Jakże często słysząc takie orzeczenia, jak: ci ludzie nie chcą tylko mówić po niemiecku; należałoby zakazać używania polskiego języka; polskie nabożeństwa powinny ustać itd.

Należałoby przecież uznać, że jak niemiecki język ma prawo istnienia, tak samo polskiemu językowi nie można odmówić uprawnienia egzystencji. Toż ten język istnieje, a kto go zna, może poswiadczyć, że jestto mowa pięknie brzmiąca, we formy bogata, mająca wysoko rozwiniętą literaturę, która i dzisiaj, mimo politycznego ucisku, jaki ciąży na ludzie polskim, szczycie się znakomitemi owocami. A przecież w mowie ludu wyraża się całe jego życie duchowe. Kto chce przemówić do duszy Polaka, kto go chce dla siebie pozyskać, ten musi do niego mówić po polsku. W tym języku wyraża on swe religijne uczucia, z nim łączy swoje najpiękniejsze wspomnienia, to były pierwsze dźwięki, które w swém życiu usłyszał i których się nauczył. Zresztą nie dzieje się tu nic innego, jak u nas Niemców! Tylko, że my nie umiemy wcale przenieść się w położenie Polaków“.

Autor poczytuje to za zaszczyt Polakom, że bronią całości swego religijnego życia i swego języka.

Ojciec św. rozporządził, aby pielgrzymi austriacko-węgierscy, po przy-

byciu do Rzymu mogli już zaraz na drugi dzień mieć posłuchanie. Więc Węgrzy będą na audyencji u Ojca św. 22 lutego, przy końcu marca Rusini, 12 kwietnia Polacy z Galicji, a 15 kwietnia powszechna pielgrzymka z Wiednia. Z Irlandyi przybędą pielgrzymi 7 lutego, w liczbie 300 osób. Gdyby się zaś więcej zebrało, urządzoną będzie druga osobna pielgrzymka.

Księża Benedyktyni budują w Rzymie wielkie i wspaniałe kolegium, czyli klasztor, przy którym będzie zakład naukowy. Profesorami przy tej szkole będą sami Benedyktyni, powołani na te godności z różnych części świata. Będzie to jeden z najokazalszych nowszych gmachów rzymskich. Pięciu męczenników z zakonu księży Jezuitów i czterech męczenników z zakonu księży Dominikanów ma w czasie obecnego jubileuszu zaliczyć Stolica św. w poczet błogosławionych. — W sprawie palenia ciał, zamiast grzebania tychże, wydała Stolica św. jeszcze w roku 1886 dekret, według którego katolikom ten sposób grzebania swych bliźnich został zabroniony. Osób zaś, które rozporządziły za życia, aby ich ciało po śmierci spalono i nie cofnęły tego rozporządzenia przed śmiercią, nie wolno chować po kościelnemu. Jeżeli zaś nie zmarły, ale jego spadkobiercy, lub towarzystwa palenia ciał, uprą się, aby umarłego spalić, wtedy, tak opiewa dekret św. Inkwizycyi, jeżeli nie będzie z tego zgorzzenia, może kapłan w domu przy trupie i w kościele odprawić ceremonie pogrzebowe, żadną jednak miarą nie wolno kapłanowi odprowadzać trupa na miejsce palenia ciał. Zresztą w każdym takim wypadku należy udać się do Konsystorza Biskupiego i prosić go o zdanie. Odnosi się to, dzięki Bogu nie do nas, tylko do tych krajów, w których farmazoni rej wodzą i usiłują zniszczyć obrzędy kościelne, aby łatwiej ludzi pozbawić Wiary św.

Niemcy. „Germania“ umieściła artykuł, w którym zaznacza na wstępie,

iz w doniesieniach o przygotowaniach na jubileusz Ojca św. nie ma nigdzie mowy o szkołach katolickich i tak pisze dalej: „Taka uroczystość ma nie tylko być wyrazem wdzięczności dla Boga i radości, lecz ma nadto podnieść świadomość katolicką i krzewić przywiązanie do Stolicy św. i do Kościoła i tem samem ożywić i wzmoć moralną siłę religijnego usposobienia. Takie nadzwyczajne uroczystości przysługują się w wysokim stopniu religijnemu wychowaniu całego ludu, ponieważ serce przejmują się w szczególny sposób religijnym zapałem. Jeżeli tak jest, to właściwie rozumie się samo przez się, że ci, którzy jeszcze najwięcej potrzebują wychowania, właśnie w tego rodzaju uroczystości winni brać udział. Nie zdaje mi się atoli wytarzającym to, aby uczniowie i uczennice wyższych i niższych szkół brali udział w uroczystym nabożeństwie, lecz szkoły same powinny urządzać uroczystość. Szkoły nie chcą przecież jedynie do brych obywateli dla państwa wychowywać, lecz także wiernych członków Kościoła. Pożądaniem i potrzebnym wydaje nam się, aby i katolickie wyższe i niższe szkoły oraz katolicy uczniowie symultанных zakładów nie zostali wykluczeni od uroczystości obchodzonych przez katolików.

Francya. W Paryżu obchodzono 18 grudnia ubiegłego r. 300-letnią pamiątkę zaprowadzenia nabożeństwa 40-to godzinnego. Najwspanialej odbyła się ta uroczystość w kościele katedralnym paryżkim. Wszystkie bractwa z całego miasta odbywały

Chata Modrzewiowa.

Opowiadanie K. W. Wójcickiego.

1) Na wzgórzu piaszczystem ponad Narwią wznosi się dotąd chata modrzewiowa, pamiętająca już z górą lat dwieście. Zbudowaną była jeszcze w owych czasach, gdy w borach i puszcach Mazowieckich rosły niebotyczne dęby, modrzewie i jodły. lasy lipowe nie były osobliwością, a w nich jak nasiał, grubiej zwierzyny pełno. Kudłaty niedźwiedź, postrach trzody wiejskiej, bartnik, i wróg pracowitych pszczołek, rączy łosć, jeleni z rosochatami rogami, stada sarn, strasznych wilków, napępniały te puszcze nieprzejrzane okiem. Jeszcze dziki zubr, którego ślad został w jednej puszczy Białowiezkiej, mazowieckie przebiegał bory, a liczne bobry trzymały się wybrzeży Narwi, gdzie obficie rosły kłony, a w lasach pobliskich gęste lasie nory wskazywały ich gniazda, równie jak borsuków.

Gdzie dziś pod cieniem kilku lip

kolejno straż honorową przed Najśw. Sakramentem, a podczas procesji tworzyły szpaler.

Rzym. W niedzielę, dwudziestego drugiego stycznia został ogłoszony błogosławionym ks. Franciszek Marya Bianchi z zakonu Barnabitów. W następną zaś niedzielę braciшек Gerard Majella z zakonu Redemptorystów, urodzony w Muro Lucano, w prow. Piacenza we Włoszech. Podczas obu tych beatyfikacji była sala królewska w Watykanie tak rano, jak po południu przepelniona tysiącami wiernych; sala jest ogromna. Ojciec św. przyszedł na salę o 2 po południu. 29-go stycznia spadł pewien człowiek, który świecę zapalał, w tej chwili, gdy Ojciec św. do sali wchodził, lecz sobie tylko rękę skaleczył. W tym roku będzie jeszcze więcej beatyfikacji.

Rodzice polscy uczyć dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Przypominamy naszym Czytelnikom, że dziś wieczorem o 7-miej będzie teatr polski w Olsztynie, staraniem Towarzystwa „Zgoda“ urządzony. Zachęcamy do licznej przybycia. — Jutro, w niedzielę, będzie urządzony obchód jubileuszu Ojca św. w pomieszkaniu p. Mayski w Tomaszowie. Wieczorem o 6-tiej będzie takież obchód jubileuszowy w Gietrzwałdzie. Mało jest u nas zgromadzeń i obchodów, gdzieby usłyszeć można

i dębów stoi chata modrzewiowa, szumią wtedy wokoło głęboka i głucha puszcza. Stary gajowy, chłopiec ze wsi bliższej, Grzegorz Gwizdacz, tak nazwany, że sławnie świstał, bo jak się nadał, a huknął, to gwizd jego echo puszczy o pół mili roznosiło, wybrał sobie tę polanę na zbudowanie chaty dla tego, że stała blisko ukochanej jego rzeki, że mu tuż ponad niebieską wodą Narwi rozciągał się spory płaciec zielonej bujnej łąki, a do tego o pół staja było nawet źródło czystej wody. Przy pomocy sąsiadów, których wprzód zaprosił na sutą kolację, zwałił w pobliżu kilkanaście starych modrzewi, porzwał na bale, deski, wyciosał słupy, pamiętając, że buduje nie tylko dla siebie, ale i na czasy późniejsze. Wybrał ten rodzaj drzewa, wiedząc, że Kościoły zbudowane z niego, po kilkaset lat przetrwały.

Kiedy już chata wygodna stanęła i dach poszyto słomą, przeniósł się do niej z rodziną swoją, ostrokołem chatę i obórkę, wraz z małym ogródkiem otoczył przed dzikim zwierzem. Ostro-

słowo polskie, niechże więc przynajmniej tam, gdzie sposobność się nadarza, licznie się gromadzą wiarusy.

— Z sądu przysięgłych. W poniedziałek stawał pasterz Fryderyk Habicht z szczycieńskiego, oskarżony o dwukrotne rozmyślne podpalenie. Udowodniono mu to, a ze względu, iż oskarżony już 24 lata w cuchthauzie przesiedział, skazano go na 6 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez takiż czas, również na stawienie pod dozór policyjny. — We wtorek stawał nasamprzód gospodarz Wilhelm Lihnda z Bartkenguth oskarżony o rozmyślne krzywoprzysięstwo. Skazano go na rok więzienia, w co wrahowano dwa miesiące jakie w śledztwie przesiedział. Dalej stawał kolonista Fryderyk Paganian z Klyn oskarżony o zbrodnię przeciw moralności. Skazano go na półtora roku więzienia. Za to samo przestępstwo skazano owczarka Fryderyka Heruth z Neuguth na 9 miesięcy więzienia. — W środę stawał mistrz rzeźnicki Gottlieb Annuss z Pasymia oskarżony o krzywoprzysięstwo. Dla braku dowodów uwolniono go jednakże.

Z powiatu. Posiedziciel Robert Jackowski wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Szomfaldzie. Robotnik Józef Demski w Jondorfie potwierdzony i zaprzysiężony został jako sługa urzędowy i egzekutor na obwód urzędowy w Bartężku. — Wydział powiatowy wyznacza 10 marek nagrody dla tego, kto wykryje psotnika, który na szosie z miasta Wartemborka na dworzec w Wartemborku 8 młodych drzewek połamał.

Ks. Kardynałowi Filipowi Kre-

zność ta nie była daremną, bo zimową porą stada wilków podchodziły pod płoty, a zwierzywszy bydło, były przeraźliwie. Grzegorz Gwizdacz z dorosłymi pięciu synami, a równie dzielnymi myśliwymi jak ojciec, nieraz po całych nocach czuwać musieli, ażeby zażarte bestye nie wdarły się na podwórze. Czuwanie to mozolne opłacało się im hojnie, bo zawsze kilku powalili wilków, a za skóry dobrze poszyte, brali niezłą zapłatę. Jakoś zima roku pierwszego przeszła szczęśliwie, ubili do 30 wilków. Ale druga napędziła im strachu. Znęciły się niedźwiedzie, i to nie bartniki, ale tęgie burasy, a między temi straszny białoszyjnik. Zima była tęga, mróz straszny. Kiedy siedząc przy wieczerzy, usłyszeli przeciągły ryk niezwykły, stary Gwizdacz zbliadł nieco, porwał się od stołu:

— Chłopcy! zawołał, tu nie przelewki; słyszę poryk zgłodniałych niedźwiedzi.

— Jakto ojeze, zapytał syn najstarszy Jakób, to nie jeden?

— O! nie jeden, odrzekł stary,

mentz, który przez 18 lat był Biskupem warmińskim, przesłał najprzew. ks. Biskup Andrzej z kapitułą adres łaciński z powinszowaniem z powodu wyniesienia jego do godności kardynałskiej.

W zeszłym numerze była mała pomyłka w składkach na Czytelnie ludowe. Zebrane na czytelnie ludowe pieniądze z parafii gietrzwałdzkiej złożono na ręce pana Sznarbacha, a nie na ręce p. Samulowskiego, jak mylnie stało.

* **W. Lamkowo.** W przeszłą sobotę wiejski ubogi, Franciszek Prothmann 78 lat liczący, zmarł nagie paralizem ruszony. W tę samą sobotę chałupnik Tolsdorf z Małego Lamkowa pojechał saneczkami do Wartemborka do młyna zemleć 3 korce zboża. Z powrotem późno wieczorem, widać zesłał, bo na połowie drogi położył się na saneczki, przykrył surdudem i widocznie tak zasnął. Na drugi dzień rano znalazł go pewien człowiek na pół zmarłego. Docucono go wprawdzie, ale wedle orzeczeń lekarza musi mu być odjęta jedna ręka i obie stopy aż do kostki. Nieszczęśliwy człowiek będzie sobie i drugim ciężarem na całe życie.

* **Szczytno.** Na dwa lata więzienia skazany został przez Izbę karną syn gospodarski Michał Br. z Burdaga. Ze zemsty postanowił on w ten sposób zniszczyć mieszkanie nauczyciela Gayk z Dźwiersztyna, że nasypał w wydrążony klocek drzewa prochu, przymocował na sznurku i następnie wrzuciwszy do sypalni, sznurek zapalił. Tu nastąpił wybuch, wskutek czego pościel i podłoga się zapaliła. Przy natychmiastowej pomocy sąsiadów zdołano jednakże wkrótce ogień ugasić.

* **Sztum.** W poniedziałek w nocy wybuchł pożar w składzie Eisenstäda

węzie strzelby i siekiery za pas, bo to sprawa nie z wilkami.

Wszyscy wybiegli na podwórze. Stary Gwizdacz kazał żonie drzwi od sieni nie tylko zamknąć drągiem, ale całą sień zawalić, rachując na to, że małemi oknami, choćby oderwały ekiennice, wcisnąć się nie potrafią. Odważna kobieta z dwiema córkami i małym najmłodszym synem prędko zawaliła sień całą, a w izbie przygotowała w garnkach gorącego ukropu.

Gwizdacz za ledwie z pięciu synami wybiegł na podwórze, ujrzał jednego z mniejszych niedźwiedzi, siedzącego na ostrokołe. Celnym strzałem trafiwszy w komorę, położył na miejscu; ale zwałił się pomiędzy stojące za podwórzem. Śmierć jednego zdało się powiększyła tylko wściekłość tamtych; białoszyjnik podsadził się pod wrota, które z łoskotem pękły, a na powalonych balach ujrzeni zajądła bestye.

a płomienie wnet ogarnęły poboczne zabudowania. Trzy domy, z tych jeden należący do kupca Rosenberga, stały się pastwą płomieni.

* **Bydgoszcz.** Tutejsza robotnica Gemme wyszła w tych dniach ze swego pomieszkania, pozostawiwszy w niem 4-letnią córeczkę. Nagle usłyszeli sąsiedzi rozpaczliwy krzyk dziecka. Wyłamali drzwi i weszli do izby. I teraz przedstawił im się straszny widok. Dziecko stało w płomieniach. Sukienki dziecka już się zajęły i paliło się już ciało. Ogień zdołano zadusić i dziecko odwieziono do zakładu dyakonisek. Biedactwo odniosło jednak tak ciężkie rany, że pomimo szybkiej pomocy lekarskiej niedługo potem umarło w strasznych męczarniach. W czasie nieobecności matki przybliżyło się do pieca, a od palącego tamże ognia zajęły się mu sukienki.

* **Jaraczewo (w Poznańskim.)** W karczynie w Wojciechowie bawiło w sobotę kilku kolonistów, aby się podzielić sumą kilku tysięcy marek, zebranych za dostawę kamieni polnych. Pomiędzy innymi był tam także parobczak Welkisch z Łorysić, który zauważył, że kolonista Lankirch otrzymał około 500 m. Około godziny 12, gdy Lankirch karczynę opuścił i ścieżką przez pole przechodził, wypadł na niego niezmacznie mężczyzna i uderzył go kilka razy w głowę. Nie mając ani kija, ani żadnej broni przy sobie, dobył napadnięty noża i ugodził nim napastnika kilka razy w twarz, tak iż tenże ostatecznie bronił się ucieczką. Lankirch nie poznał swego napastnika, atoli zdołał mu zabrać czapkę i kawałek złamanego kija. Jeszcze w nocy posłał po lekarza i zawiadomił policją o napadzie. W niedzielę, gdy ludzie szli do kościoła, spostrzeżono w domu Welkische zwłoki tegoż, powieszzone na

Stary Gwizdacz kończył nabijanie swjej rusznicy, gdy synowie przestraszeni widokiem straszego potworu, razem wyrzucili; ale dwa strzały lekko drasnęły go tylko, trzy inne chybiły. Stary wtedy nie tracąc przytomności, krzyknął:

Chłopcy! do obory!

I gdy młodzi już siedzieli bezpiecznie na wyżkach, stary ledwie wciągnionym przez synów został, tak go białoszyjnik napierał.

W otwarte wrota rzuciły się niedźwiedzie, i wnet trzy krowy padły rozszarpane w jednej chwili. Nasycone w pierwszym głodzie niedźwiedzie nie spuściły z oka Gwizdaczy, siedzących na wyżkach, co strzelać celnie nie mogli, ale się do nich zaczęły dobywać. Jaka tam zaszła bójka krwawa, trudno opowiedzieć, dosyć na tem, że po całodziennj walce, niedźwiedzi pozabijano, ale każdy z

belce, z ranami na twarzy. Welkisch z obawy przed karą popełnił samobójstwo. Na miejscu napadu znaleziono jeszcze ostrzy toporek samobójcy, co wskazuje, iż W. z rozmysłem chciał przywłaszczyć gospodarstwo. Znaleziono jeszcze w domu Welkische świdry, które wskazują, że jest on i sprawcą kradzieży, popełnionej na poczcie w Jaworowie.

Warszawa. Straszne morderstwo spełniono w homelskim powiecie, w majątku Otwiernica, o wiorst kilkanaście od Rzeczyca. W pobliżu przystani na Niemce, stoi stara karczma, gdzie z dawien dawna mieszkała rodzina żydowska, składająca się obecnie z matki, Sory Fajnowej, syna 17-letniego i czterech młodszych dziewcząt. Jeden z gości wzbudził tak silne podejrzenie u Sory, że kiedy chciał noclegu, uprosiła parobka dworskiego, aby u niej nocował. Nazajutrz straszny obraz przedstawił się oczom. Na progu, w kałuży krwi, leżał z rozrąbaną całkiem głową syn gospodyni, który widocznie próbował uciec; dalej na tapczanie pod piecem ów nieszczęsny parobek, z rozniądzoną również czaszką. Za przegródką, gdzie spała Sora z córkami, także trupy już zimne znaleziono. Mordercy, gdyż nie jeden mógł to zdziałać, — wszystkie swe ofiary w jednakowy sposób pozabawili życia, a mianowicie toporem i żelaznym drągiem bijąc po głowie. Wszystkie miały czaszki rozbite, z których mózg się pokazywał. Jedna tylko z dziewczynek, co spała na piecu, pomimo głębokich ran na głowie i twarzy, dała znak życia. Nie wiele jednak dowiedziano się od niej, bo skutkiem ran odniesionych, mówić prawie nie mogła. Zabójstwo zostało spełnione dla zagrabienia kilkudziesięciu rubli, które Sora F., po sprzedaniu krowy, przechowywała u siebie. Pomimo wielkich starań, dotąd na ślad morderców nie trafiono.

młodych Gwizdaczy nosił pamiątkę tej bitwy. Jakób miał rękę złamaną, drugi nogę, reszta nosiła szramy to na twarzy, to na ciele. Chata mordercowa była przez sześć niedziel szpitalem. Cyrulik sprowadzony aż z Ostrołęki nastawił połamane kości i pogoił rany. Dziedzic tej części puszczy, gdy mu w darze stary Gwizdacz, który szczęśliwie cało wyszedł, przyniósł trzy skóry niedźwiedzie, hojnie go wynagrodził, darował cztery dojne krowy i sprosił sąsiadów na obłiwy przysmak łap niedźwiedzi.

W kilka lat umarł stary Gwizdacz; po nim jego synowie i wnukowie, w praprawnukach jeszcze zachowało się wiernie podanie o całym tym zdarzeniu. Ostatni z rodziny Gwizdaczów dotąd żyje i mieszka w tej samej chacie modrzewiowej, którą Bóg osłaniał od pożaru.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprzedż drzewa.

W poniedziałek, 20 lutego rano o 9 tej sprzedawane będzie w Stąbigudzie drzewo na pożytki i do rżnięcia.

Na Czytelnie ludowe

złożyli z Lamkowa pp.: Franciszek Szczepański 1 m. 50 fen., Jan Surey, Gertruda Klomfas i Wawrzyniec Nerowski po 50 fen., Augustyn Krause i Steffen po 30 fen., Piotr Augrik 40 fen., Antoni Braun, Michał Weiss i Krajewski po 20 fen. Razem 4 m. 60 fen.

Pieniądze te wraz zebranymi z Kronowa 5,15 i z Kołaków 5 m., w ogólnej sumie 14 m. 75 fen odesłał p. Fr. Szczepański do Poznania.

U nas złożyli pp.: Józef Rueb z Olsztyna 40 fen., Palmowski z Olsztyna 30 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 10 m. 25 fen. Prosimy o dalsze składki.

Od Redakeyi.

-- Do Lamkowa i do Bartólt: Z ofiarowanych 10 egz. Gazet już wszystkie rozdane.

— Do Grudziądza. O podobnych rzeczach może tylko Władza Duchowna roz-

strzygać, nie warto więc wcale o artykule „Geselligera“ wspominać.

U urzędników, krawców szewców, wogóle u wszystkich prowadzących zawód siedzący, łatwo okazują się wskutek niedostatecznego ruchu, zaburzenia w organach trawiących, hemoroidy, na co szczególnie skuteczne są, jak tysiące urzędowo potwierdzonych świadectw o tem przekonuje, prawdziwe aptekarza Riazarda Brandta pigułki szwajcarskie z białym krzyżem w czerwonym polu (na składzie tylko w pudełkach po 1 marce w aptekach).

Niniejsze pigułki składają się: Silge 1,5 gr., piżma, aloes, absyntu po 1 gr., bobrku trójlistnego, gentian po 0,5 gr., przytem proszka z bobrku trójlistnego i gentian w równej ilości, aby otrzymać 50 pigułek w wadze 0,12 gr.

Juliusz Lewin-Olsztyn — rynek, skład sukna, manufaktur, towarów modnych,

plótna i konfekcyi,

otwiera z dniem 1 lutego r. b., po ukończeniu inwentury

wielką wyprzedż,

aby znaczny zapas towarów zmiejszyć.

Ceny wszystkich towarów są nader niskie, ale ściśle stałe.

Przy zakupnie gotówką za 20 marek 2% rabatu.

Szanowny Panie Grünberg!

Zasylam serdeczne podziękowanie za dobry skutek i wyprowadzenie tasiemca, który moją żonę długie lata męczył. Nadesłane lekarstwo było tak skuteczne, że po zażyciu takowego w siedmiu minutach bez wszelkich boleści tasiemiec z głową odszedł, a żona co dzień czuje się potem silniejszą.

Przepraszam, że tak długo godne podziękowanie odwłoczył, a tylko z powodu tego, że nie piszę po niemiecku. Serdeczne podziękowanie, piszę się

Tomasz Sobczak,
mistrz krawiecki.

WÓZ

do wyjazdu, stary ale w dobrym stanie ma na sprzedaż tanio

Matensz Ganswindt,
w Wołowni (Windtken).

Warszawa, d. 11 października 1879.

Szanowny Panie Grünberg!

Środek na tasiemca, jaki od Pana sprowadziłem, zażyłem podług przepisu Pańskiego s niezwykłym skutkiem. Za to wyrażam Panu moje najszersze podziękowanie.

Z uszanowaniem
Władysław Zarzycki.

UCZNIA,

chcącego się dobrze wyuczyć szewstwa, przyjmie

J. PIONTEK,

mistrz szewski w Olsztynie,
Rynek nr. 28.

Makulaturę
(stary papier)

ma na sprzedaż drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Towarzystwo polsko-katolickie „Zgoda“ w Olsztynie urządza w sobotę, dnia 11 stycznia wieczorem o 7-mej na sali hotelu Centralnego przy ulicy Szańcowej przedstawienie teatralne.

Odegranem będzie:

I.

Adam i Ewa,

krotochwila ze śpiewami w dwóch odsłonach.

II.

Szlachta czynszowa, czyli kłótnia o wiatr,
komedia ze śpiewkami w 1 akcie.

Po teatrze **tańce.**

Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych dwóch rzędach po 75 fen., dalsze siedzenia po 50 fen., galerya 25 fen. Biletów nabyć można w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ i w dzień przedstawienia od 6-tej wieczorem przy wejściu. O liczny udział uprasza
Zarząd.

Tasiemiec wywołuje

wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nie wiedząc wcale o tem, a po największej części bywają oni leczeni na błędnie, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnymi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makorenu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladeść twarzy, mdły wzrok, śnie na okale ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napywanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie żgagi, częste odbijanie się, zawrot i częstazy ból głowy, nieregularny stolec, świe rzbień w kiszce odchodowej i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Pismienas zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania
Prospekta darmo i opiacosę.

W. Grünberg,

dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań, św. Marcin nr. 28.

Książki

następujące

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“:

Żywot najsw. Maryi Panny i św. Józefa w pięknej oprawie 13,50 msk., bez oprawy 10 m.
Żywoty Świętych, oprawa 16 marek, bez oprawy 12,50 mk.
Cześć Maryi na każdy czas, bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 msk.

O czi Matki Bożkiej. 25 fen.
Pociecha dusz w czyscu cierpiących, książka modlitowna, z oprawą 1,60 msk.

Przeraźliwe Echo trąby ostatecznej. 60 fen.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Maciek Grąda. 40 fen.

Sennik, 20 fen.
Legendy i Powieści, 1 msk.

Pieśni weselne, 30 fen.
Sowizdrzał, 30 fen.

Skrzydlaty wojak, 40 fen.
Podręcznik do pisania listów, 1 msk.

Pamiętka jubileuszu Ojca św. Leona XIII., 30 fen.

Nabożeństwo na czas Wielkiego Postu, 40 fen.

Mała Historia Polska, 30 fen.
Droga krzyżowa, 10 fen.

Książki

do nabożeństwa

w oprawach zwyczajnych i pięknych, od 30 fen. począwszy, do 10 marek.